



Dr hab.
Piotr
Szukalski

Demograf, pracownik Instytutu Socjologii Uniwersytetu Łódzkiego. Przedmiotem jego badań są: starzenie się ludności Polski, przemiany modelu polskiej rodziny i relacje międzypokoleniowe. Członek Komitetu Prognoz PAN i Komitetu Nauk Demograficznych PAN.

POLSKA RODZINA A.D. 2015

Rodzina zmienia się, tak jak zmienia się świat ją otaczający. Trwanie rodziny jako instytucji jest bowiem zależne od jej umiejętności przystosowania się do zmiennych warunków brzegowych.

Przez większą część znanych nam dziejów owe warunki prowadziły do funkcjonowania rodziny jako instytucji kierującej się motywami normatywno-instrumentalnymi, w której powiązane ze sobą zachowania jej członków w sferze doboru partnera życiowego i prokreacji były podporządkowane obyczajom i rodzinnym interesom. Współczesność ogranicza wpływ tego typu motywacji, uwypuklając komponent afektywny, w tym chęć samorealizacji, jako kluczowy do zrozumienia podejmowanych wyborów.

W rezultacie następuje wyraźny wzrost zróżnicowania form życia rodzinnego. Każda jednostka zmuszona jest do udzielania – mniej lub bardziej świadomie – odpowiedzi na pytania, które dla naszych przodków były pytaniami retorycznymi albo zostałyby uznane za prowokację. Mieć partnera? na jak długo? jakiej płci? jaką formę ma przyjąć związek?... Mieć potomstwo? z kim? ile? kiedy? Na naszych oczach w Polsce odpowiedzi na te pytania – oczywiście dla pokolenia naszych dziadków – różnicują się, a w konsekwencji zwiększa się różnorodność „rodzin”.

Pojawiają się, z jednej strony, prawie nieznane w przeszłości formy – jak wspólne zamieszkiwanie przez parę niezamierzającą brać ślubu (kohabitacja), długotrwałe utrzymywanie intymnych relacji bez wspólnego zamieszkiwania (związki typu LAT), związki homoseksualne, świadome rodzicielstwo pozamałżeńskie – z drugiej zaś zyskują coraz większą popularność relatywnie rzadkie dotąd zachowania – rozwody, zawieranie powtórnych małżeństw przez osoby nieowdowiałe, małdzietność i bezdzietność, życie w samotności. Jednocześnie wszelkie poważne decy-

zje odnoszące się do sfery matrymonialnej i prokreacyjnej podejmuje się coraz później.

Chcąc przedstawić to wzrastające zróżnicowanie, jesteśmy ograniczeni przede wszystkim dostępnością danych. Spróbujemy jednak na podstawie danych gromadzonych przez GUS dzięki spisom powszechnym i bieżącej ewidencji ludności, jak i na bazie innych badań zaprezentować skalę owych zmian.

ZWIĄZKI KOHABITACYJNE

Jest to wspólne zamieszkiwanie dwóch niepozostających w związku małżeńskim osób utrzymujących intymne relacje. Związki takie w 1978 r. stanowiły ok. 1% ogółu istniejących związków (tj. związków na tyle silnych, iż formujące je osoby wspólnie zamieszkiwały ze sobą), zaś w późniejszych latach udział ten rósł do 1,2% w 1988, 1,7% w 1995 (mikrospis), 2,2% w 2002 i 3,6% w 2011 r. Pomiedzy r. 2002 a 2011 – tj. pomiędzy dwoma ostatnimi spisami ludności, dzięki którym dysponujemy w miarę dokładnymi szacunkami – częstość występowania życia w związku kohabitacyjnym wzrosła w każdej grupie wieku, zaś wśród osób w wieku 20–40 lat podwoiła się. Coraz wyraźniej kohabitacja zmienia swój charakter – stary typ tych związków, w którym przynajmniej jedno z partnerów miało za sobą nieudane doświadczenia małżeńskie, jest zastępowany przez nowy typ, tworzony przez pannę i kawalera. Najprawdopodobniej jednak w polskich realiach kohabitacja wciąż jest traktowana raczej jako okres przygotowawczy do małżeństwa. Przykładowo, prowadzone w 2013 r. w Łodzi i na obszarach okalających to miasto badanie narzeczonych wskazywało, iż znacz-

na większość osób zdecydowanych na zawarcie małżeństwa (3/4 ogółu, w tym i 2/3 zdecydowanych na zawarcie małżeństwa wyznaniowego) żyje w związkach kohabitacyjnych przed ślubem.

URODZENIA POZAMAŁŻEŃSKIE

Pośrednim potwierdzeniem wzrostu popularności nierejestrowanych, długotrwałych związków jest obserwowany wzrost liczby urodzeń pozamałżeńskich. O ile w ciągu całego trwania PRL udział ten odpowiadał za 5–6% urodzeń ogółem, to w r. 2013 stanowiły już 23% ogółu. Znaczna większość urodzeń pozamałżeńskich to urodzenia występujące w mniej lub bardziej stabilnym związku nieformalnym. Jeśli za rzeczywistą samotność uznać brak podawania jakichkolwiek informacji o ojcu dziecka w momencie rejestracji urodzenia, to frakcja samotnych matek była w trakcie ostatnich dekad stabilna i równa 3–5% ogółu urodzeń.

Wzrost ten współwystępował z zanikiem tzw. małżeństw naprawczych, tj. małżeństw zawieranych w sytuacji ciąży, w efekcie czego w ciągu ćwierćwiecza o połowę zmniejszył się udział małżeństw doczekujących się potomstwa w czasie kilku pierwszych miesięcy swego trwania.

W rezultacie powyższych zmian wzrastała też liczba dzieci wychowywanych w związkach nieformalnych. W 2011 r. pary kohabituujące zamieszkiwały wspólnie z 277 300 dziećmi, przy czym zgodnie z terminologią spisową oznaczało to konieczność bycia potomkiem przynajmniej jednego z dwójga partnerów. Znaczna większość owych dzieci była osobami nie do końca samodzielnymi, albowiem 239 500 to osoby w wieku do 24 lat, pozostające na utrzymaniu



swych opiekunów (w r. 2002 takich dzieci było 173 000). Należy przy tym zaznaczyć, iż nieco częściej w porównaniu z parami małżeńskimi związki nieformalne zamieszkiwały zarówno z jednym dzieckiem, jak i z relatywnie dużą liczbą potomstwa – o ile wśród osób żyjących w związkach małżeńskich 48,1% miało jedno dziecko, zaś 3,2% przynajmniej czworo, w przypadku interesującego nas typu rodzin wielkości te były równe odpowiednio 60,4% i 3,9%.

Brak jest z kolei jakichkolwiek wiarygodnych danych na temat częstości występowania związków typu LAT i związków osób tej samej płci, aczkolwiek podejrzewać należy, iż i one zyskują na popularności.

ROZWODY

Istnieje natomiast wiele dowodów potwierdzających wzrost częstości odwoływania się do rozwodów w sytuacji niezadowolenia z jakości małżeństwa. Choć liczba nowo zawieranych małżeństw jest w ostatnich kilkunastu latach w miarę stabilna (z reguły 190 000–220 000 ślubów rocznie), w ostatnim dziesięcioleciu można zauważyć szybki wzrost liczby rozwodów. W miejsce typowych dla przełomu stuleci czterdziestu kilku tysięcy rocznie orzeka się ich obecnie ponad 60 000, zaś dostępne dane wskazują, iż w ten sposób kończy się co trzecie małżeństwo. Co więcej, patrząc na zmianę powodów, dla których rozwód jest orzekany, można dostrzec powolne odchodzenie od

przyczyn „twardych” (zdrada, agresja) na rzecz „miękkich” (niezgodność charakteru oznaczająca niedopasowanie związku).

Skutkiem zwiększającej się liczby rozwodów jest obserwowany w kilku ostatnich latach wzrost znaczenia małżeństw powtórnych, które po dwóch dekadach odpowiadania za 12–13% ogółu nowo zawieranych związków w 2013 r. stanowią już 18%. Jak się łatwo domyślić, dominują w nich osoby „po przejściach”, obniża się bowiem udział wdów i wdowców.

SPADEK DZIETNOŚCI

Na temat kolejnego fenomenu – małodzietności i bezdzietności – warto wspomnieć, iż w ostatnim ćwierćwieczu średnia liczba potomstwa wydawanego przez kobietę obniżyła się z 2,1 do 1,3, przy czym dostępne dane wskazują, iż co najmniej 1/4 kobiet nie urodzi ani jednego dziecka, zaś kolejna 1/4 ograniczy się do urodzenia dziecka jednego. Coraz częściej ów brak dzieci to rezultat świadomej decyzji trwałych par, niezależnie od ich statusu formalnego.

SINGLE

Ostatnią kwestią, o której chciałbym wspomnieć, jest wzrost częstości życia w pojedynkę. Szacunki mówią, iż ok. 30% młodych Polaków nie wstąpi w związek małżeński – patrząc na dzisiejszych 35–39-latków, a zatem na osoby, które nawet w warunkach późniejszego wstępowania w związki małżeńskie decyzję taką powinny już

podjąć, w 2011 r. 22% mężczyzn wciąż było kawalerami i 14% kobiet – pannami (w wieku 30–34 lat było to odpowiednio 34% i 23%).

Oczywiście, nie wszystkie z powyższych osób, które nie zdecydowały się na zmianę wyjściowego stanu cywilnego, będą singlami, znaczna ich część wybierze życie w związkach nieformalnych, jednak należy podejrzewać, iż życie w samotności wybierają rosnąca część, odjęcie od powyżej podanych odsetków tych, którzy tworzą związki kohabitacyjne, pomniejsza powyższe wielkości jedynie o 3–4 pkt. proc.

Przedstawione powyżej dane odnoszą się do kraju ogółem, trzeba jednak pamiętać o występujących różnicach terytorialnych, o których należy wspomnieć przynajmniej w dwóch wymiarach. Po pierwsze zaznacza się podział według klasy miejscowości zamieszkiwania – ludność terenów wiejskich preferuje tradycyjne zachowania, zaś im większy jest ośrodek miejski, tym większa częstość opisywanych nietradycyjnych form życia rodzinnego. Po drugie – istnieją historyczne podziały uwidaczniające się najpełniej przez odwołanie do rozbiorów – tereny dawnej Galicji i południowo-wschodniej Kongresówki są zamieszkiwane przez ludność bardziej skłonną do tradycyjnych zachowań w sferze matrymonialnej i prokreacyjnej, podczas gdy obszary polniemieckie, zasiedlone po II wojnie światowej, zaliczają się – wraz z największymi miastami – do pionierów nowych zachowań.

Od kilku dekad wśród badaczy rodziny współistnieją twierdzenia o kryzysie rodziny i jej wciąż silnej pozycji. Zwolennicy pierwszego twierdzenia wskazują na obniżającą się skłonność do formowania małżeństw, posiadania potomstwa, częstszy zaś rozpad małżeństw wskutek rozwodów, a generalnie – odchodzenie od rodziny bazującej na małżeństwie. Stronnicy drugiego podejścia twierdzą, iż rodzina wciąż ma się dobrze, zaś obecnie jesteśmy świadkami jedynie przemian jej instytucjonalnego charakteru, odejścia od jej formalizacji i sztywnych, tradycyjnych zasad funkcjonowania. Nie opowiadając się za żadnym z powyższych głosów, pozostawiam Czytelnikom wybór, który z powyższych dwóch głosów w świetle mego wywoodu jest im bliższy.